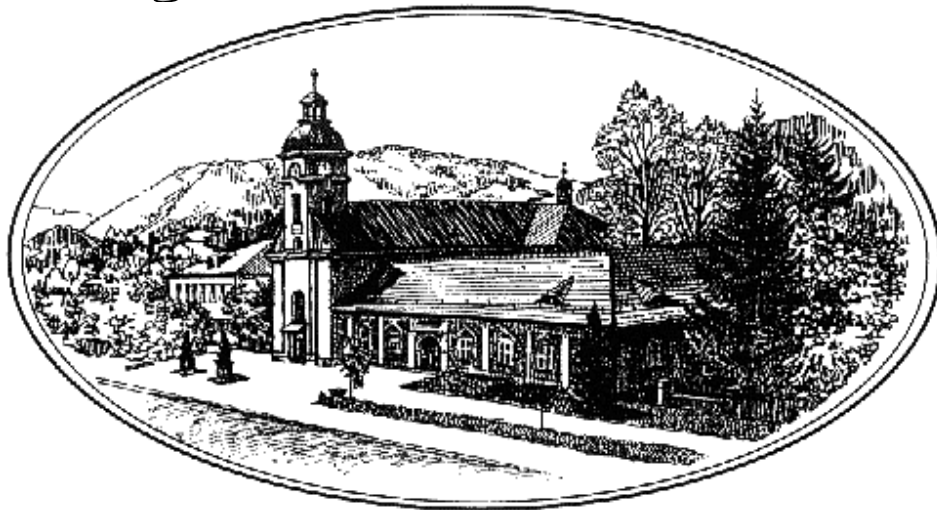


# Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pg@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pg@poczta.onet.pl)

Nr 27 (683) 8 lipca 2007 r.

## XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

Św. Łukasz pisze o historycznym Jezusie, że posłał siedemdziesięciu dwu uczniów po dwóch tam, dokąd sam przyjsć zamierzał. Mistyczny Chrystus czyni to samo.

Posyła zwiastunów wiary na wszystkie strony, aby przygotowali miejsce dla Niego w duszach ludzkich.

Wielu Go nie dopuści do swoich drzwi. Boją się Go. Jest wymagający.

Nie można Go zaspokoić małym czy wielkim. Chce wszystkiego. Wielu Go wprawdzie przyjmuje, ale i wypędza, kiedy tylko staje na przeszkodzie w osobistej karierze czy wygodzie. Ale są i tacy, którzy Mu otwierają na oścież domy i serca, chociaż dobrze wiedzą, co Ten Gość będzie ich kosztował. Chrystus przecież zawsze wnosi ze sobą krzyż i każdemu go ofiarowuje. Tych, którzy Go przyjmą do siebie, nazywa swoimi i jednoczy w jedno.

Czasem niektórych z nich wybierze i wybranych z odpowiednimi uzdolnieniami pośle przygotować światem i czynami dalszy odcinek Jego drogi.

Już dwa tysiące lat tak postępuje, ale Jego skarga: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało...” nic jeszcze nie straciła na swojej aktualności. Kiedy o tym mówimy, myślimy przede wszystkim o kapłanach i musimy z bólem serca powiedzieć, że jest ich dzisiaj bardzo mało.

Mało co do ilości i mało w jakości.

Możliwe, że księży byłoby dosyć, ale między nimi mało jest robotników.

Stwierdzamy ich niedostateczną liczbę. Wyliczamy, gdzie byłiby potrzebni. Rozprawiamy, jak nieprzygotowani w stosunku do naszych potrzeb i oczekiwań są ci, których mamy między sobą. Często pod wpływem zdenerwowania wieść o ich brakach i niedostatkach dostaje się nawet do niepowołanych uszu.

Położmy rękę na sercu.

### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 66,10-14c

Psalm: PS 66,1-3.4-7.16.20

II czytanie: Ga 6,14-18

Ewangelia: Łk 10,1-12.17-20

Czy rozmawiamy o niedostatku i brakach swoich kapłanów z Panem Bogiem czy tylko z ludźmi...?

W tym fragmencie Ewangelii Jezus uczy nas, komu o tym trzeba mówić. Mówi: „Proście Pana żniwa!” Tylko Bóg jest zdolny posłać ich tylu i takich, jakich potrzebujemy. I chętnie to uczyni. Sam do tego wzywa. Trzeba Go jednak prosić, na znak zainteresowania i troski, na dowód, że nam na nich zależy, że ich

rzeczywiście potrzebujemy i chcemy...

Jest bardzo prawdopodobne, że mielibyśmy wielu, i to świętych kapłanów, gdybyśmy przynajmniej tyle się za nich modlili, ile na nich narzekamy.

ks. Andrzej

### Z Orędzia Benedykta XVI na 43. Światowy Dzień Modlitw o Powołania

Ojcze, spraw, by wśród chrześcijan rozkwitały liczne i święte powołania kapłańskie, które będą podtrzymywały żywą wiarę i strzegły wdzięczną pamięć o Twoim Synu Jezusie poprzez głoszenie Jego słowa i sprawowanie Sakramentów, za pomocą których nieustannie odnawiasz Twoich wiernych. Daj nam świętych szafarzy Twojego ołtarza, którzy będą mądrymi i żarliwymi stróżami Eucharystii, Sakramentu najwyższego daru Chrystusa dla zbawienia świata. Powołuj sługi Twego miłosierdzia, którzy poprzez sakrament Pojednania będą rozszerzać radość z Twojego przebaczenia. Spraw, Panie, by Kościół przyjmował z radością liczne natchnienia Ducha Twojego Syna i posłuszny Jego wskazaniom troszczył się o powołania kapłańskie i do życia konsekrowanego. Wspieraj Biskupów, kapłanów i diakonów, osoby konsekrowane i wszystkich ochrzczonych w Chrystusie, aby wiernie wypełniali swoje posłannictwo w służbie Ewangelii. Prosimy o to przez Chrystusa naszego Pana. Amen. Maryjo, Królowo Apostołów, módl się za nami.

## Wstrzemięźliwość postna dzisiaj

To, że obecnie w sklepach spożywczych półki uginają się od różnego rodzaju smakowitych pokarmów, w porównaniu do okresu sprzed dwudziestu laty, staje się dla wielu nęcącą pokusą jedzenia więcej niż potrzeba do życia i dobrego samopoczucia.

Pewna kobieta, cierpiąca na zaburzenia żołądkowe, po okresie obżerania się karze się postną wstrzemięźliwością. Potem przez jakiś czas czuje się dobrze. Jednak jej praktyka postna jest pozbawiona wolności i brakuje jej w tym życzliwości dla samej siebie; post traktuje jako karę dla siebie. Już po krótkim czasie jej organizm sięga ponownie po to, z czego rezygnowała poszcząc. W ten to sposób jej życie zostało podzielone na okresy objadania się i postu.

Takie postępowanie nie powinno być sensem zdrowego postu, który ma czynić mnie wolnym od stałego krążenia wokół jedzenia.

Wstrzemięźliwość postna często związana jest ze strachem. Niektórzy poszczą z obawy przed zjedzeniem czegoś szkodliwego. Czytają różne książki informujące o zdrowej żywności. Z pewnością troska o właściwą żywność jest usprawiedliwiona. Istnieje bowiem wielu, którzy zajadają się wszystkimi pokarmami, na które się natkną, bez wyboru wciskają je do żołądka. Wiadomo, że obecnie konsumujemy za dużo potraw mięsnych i różnego gatunku słodczy. Takie niezdrowe odżywianie prowadzi często do wielu chorób, tzw. cywilizacyjnych, wśród których jest gościec, reumatyzm, zawał serca, cukrzyca, zaburzenia krążenia krwi i wiele innych. Z drugiej zaś strony zbyt wiele nie pomoże, jeśli całkowicie nastawimy się na „zdrową” żywność i pełni strachu będziemy wypatrywać wszelkich możliwych, trujących składników. Ten strach można porównać ze starożytnym strachem przed demonami. Dla starożytnych bowiem wiele pokarmów było skażonych przez demony i stąd należało je unikać. Dzisiaj takie pokarmy zostaną w sposób naukowy wykluczone z obiegu. Na pewno też nauka poznała wiele wartościowych elementów pokarmowych, które należałoby zaakceptować. Jednak przy wielości różnych propozycji żywieniowych, które przedstawiają różne teorie naukowe, dochodzi obecnie do podobnych skutków jak wtedy, w starożytności, kiedy rzadko który artykuł żywnościowy nie był napiętnowany przez daną „szkołę żywieniową” jakąś demoniczną skażą. Dzisiaj natomiast nie istnieje nic, co - jako naukowo szkodliwe dla zdrowia - byłoby dopuszczalne. W obu przypadkach lęk jest większy od realnego zagrożenia. Im bardziej lęklwie patrzą na żywność, tym więcej staje się dla mnie szkodliwą.

Kościół w swojej historii unikał zajmowania jednoznacznego stanowiska w określaniu pokarmów jako czyste czy nieczyste. Nie robił też z tego tytułu jakiejś ideologii. Dawnym mnichom reguła nakazywała spożywanie pokarmów wegetariańskich. Jednakże dozwolone było podawanie wyrobów mięsnych i jajek chorym. Z tego widać, że z wegetarianizmu nie zrobiono stylowej ideologii. Zasadniczo Kościół uważał wszystkie pokarmy, które Pan Bóg stworzył za dobre i zdrowe. Jednakże zdawał sobie sprawę jak działają określone pokarmy na ciało i duszę człowieka. W tej wiedzy musiał czasem poczuć się zmartwiony. Mimo to stale odmawiał, żeby jakiegokolwiek potrawy uznać za dozwolone czy demonicznie skażone (cdn.).

ks. Rafał Greiff

## Skarb rodziny -

### Okazja

Każdy dzień, który się rozpoczyna, jest wielkim i niezastużonym darem, jaki otrzymujemy z ręki kochającego nas Ojca z Nieba. W świecie, który wydaje się coraz szybciej bieć do przodu, bardzo trudno jest odkryć tak ważną prawdę. A jednak jest taki szczególny czas, który stanowi cenną okazję, aby uświadomić sobie sprawy, które na co dzień zostają zepchnięte na dalszy plan poprzez inne „ważniejsze” rzeczy. Jest to czas wakacji, i to właśnie on stanie się bohaterem dzisiejszej refleksji.

Wakacje to czas, który kojarzy się głównie z okresem dzieciństwa i młodości, kiedy to po całym roku nauki szkolnej uczniowie z radością oczekują na dzień rozdania świadectw, po którym rozpoczynają się wakacje. Ale także dla wielu innych osób letnie miesiące oznaczają początek urlopów i czasu wypoczynku. Powstaje pytanie - w jaki sposób ludzie podchodzą do tego czasu?

Duża część osób wyjeżdża ze swoich domów i udaje się w inne strony, aby tam odpoczywać i korzystać z piękna przyrody i otoczenia. Jest to ważne i potrzebne, ponieważ już sama zmiana otoczenia powinna dobrze wpłynąć na człowieka. Jednak to dopiero pierwszy krok, ale nie najważniejszy, gdyż nie wystarczy tylko wybrać ciekawe miejsce i zmienić na kilka czy kilkanaście dni otoczenie. O wiele ważniejsze jest to, co człowiek robi podczas urlopu.

Nad Bałtyk wyjechała rodzina, jednak pogoda okazała się niesprzyjająca. Rodzice zdecydowali się siedzieć razem z dziećmi w domu przed szklanym ekranem. Czy ci ludzie wrócili wypoczęci? Można by powiedzieć, że wszystko zniweczyła zła pogoda, ale trudno wszystko uzależniać od pogody.

Grupa młodzieży, wraz z kapłanem i osobami niepełnosprawnymi, udała się w góry na turnus rehabilitacyjny. Na 14 dni pobytu 12 dni było deszczowych. Jednak dobra organizacja wypoczynku, dobre pomysły kadry oraz wspólny wysiłek sprawiły, że pomimo takich warunków wszyscy wrócili do swoich domów wypoczęci i zadowoleni.

W tym miejscu rodzi się bardzo istotne pytanie - na ile potrafimy zagospodarować wolny czas, na ile inicjatywa i pomysłowość pomagają nam w życiu, zwłaszcza wówczas kiedy zawodzi to, na co nie posiadamy wpływu jak chociażby pogoda?

Atrakcyjność wakacyjnych wyjazdów w dużej mierze zależy od nas samych. Czas wakacji to nie tylko szansa na odpoczynek, ale także wiele możliwości, jakie stają przed nami. Dla człowieka, dla którego Pan jest Kimś autentycznie ważnym w życiu, jest to zawsze okazja, aby spotkać się ze swoim najlepszym Przyjacielem i lepiej Go poznać. Nowe miejsca, piękno przyrody, i wiele, wiele innych stanowią niepowtarzalną okazję, aby pogłębić swoją więź z Bogiem. Człowiek mądry każdego dnia odkrywa wiele okazji, w których spotyka się z Bogiem.

Zanim wyruszymy z naszymi rodzinami na wakacyjny szlak warto wspólnie przygotować nie tylko trasę i miejsce docelowe, ale przede wszystkim dokładny program. A co z tymi, którzy nigdzie nie wyjadą? „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej” mawia stare powiedzenie. Jest w tym sporo prawdy. Do naszego miasta przybywa bardzo wiele osób z różnych części naszej ojczyzny, ale także z zagranicy. Dzieje się tak, ponieważ Ustroń jest pięknym i ciekawym miastem. Przebywając w nim na co dzień łatwo o tym zapominać, jednak zatrzymanie się i podjęcie trudu głębszej refleksji z pewnością nam pomoże dostrzec wiele piękna, którym dobry Ojciec Niebieski nie przestaje nas obdarzać. Warto je dostrzegać, ponieważ to właśnie ono decyduje w dużym stopniu o naszej wrażliwości i wewnętrznych bogactwach.

Ks. Zbigniew Zachorek

## Blisko Ewangelii

## Odpowiedzialność

Łk 16,10-13 *Kto w bardzo małej sprawie jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w bardzo małej sprawie jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzaniu niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, to kto wam prawdziwe dobra powierzy? Jeśli w zarządzaniu cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, to któż wam da wasze? Żaden sługa nie może dwóm panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tym będzie trzymał, a tamym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.*

To jedna z najważniejszych zasad decydujących o sukcesie w szkole Mistrza z Nazaretu: wierność w rzeczach bardzo małych. Akcent postawiony jest na jakość. Ta bowiem wymaga dopracowania wszystkiego w szczegółach. W praktyce doskonalili się tę umiejętność przez odpowiedzialność za wszystko, co człowiek czyni. Szczęśliwe dziecko, które wyniesie z domu tę umiejętność. Jeżeli nie, będzie musiało ją doskonalic w wieku dojrzałym, a jest to wówczas znacznie trudniejsze. Chodzi tu o takie małe sprawy jak punktualność w kładzeniu się spać i wstawianiu, dokładna toaleta, porządek na biurku, w szafie, szufladzie, schludność ubrania, mieszkania, czystość łazienki, kaligraficzne pismo itp.

Docelowo w tym wysiłku chodzi o sumienie, czyli o uczciwość w kontaktach z ludźmi i Bogiem: dotrzymanie słowa, prawdomówność, zdolność do ofiary, zaufanie... Jest to jednak niemożliwe, jeśli człowiek w tym, co widzialne, co jest jego światem, nie jest odpowiedzialny za drobiazgi. Odpowiedzialność za sumienie jest zbudowana na tej odpowiedzialności. Z niej bowiem można rozliczyć człowieka co do sekundy i co do grosza, ponieważ rozliczenie z wartości duchowych jest już niemożliwe.

Wierny to odpowiedzialny. Można słowa Jezusa przetłumaczyć w ten sposób: *jeśli w zarządzaniu niegodziwą mamoną nie okazaliście się odpowiedzialni...*

*Niegodziwa mamona* to nie jest negatywne określenie doczesnych dóbr. Gdyby tak było, uczeń Jezusa nie mógłby się nią posługiwać. Skoro byłaby złem, to w imię zasady, że cel nie uświęca środków, nie mogłaby służyć do pozyskania przyjaciół. Takie określenie pieniędzy przez samego Syna Bożego jest ostrzeżeniem. Pragnie On uświadomić uczniom, jak trudno nimi zarządzać uczciwie, jak łatwo pieniądź prowadzi do nieuczciwości.

Kochelet jednoznacznie ocenił dobra doczesne: *Marność nad marnościami i wszystko marność*. Ta ocena obowiązuje w ewangelicznej szkole. Prawdziwe dobra są ciągle przed nami. Te przemijające należy wykorzystać, jak wszystko, co jest na ziemi - w sposób odpowiedzialny! Ta odpowiedzialność bardzo się liczy.

Jezus nazywa pieniądze *cudzym dobrem*. To określenie harmonizuje z Jego odpowiedzią na pytanie: *Czy należy płacić podatek cesarzowi, czy nie?* Zażądał wówczas denara, a gdy Mu go przynieśli, zapytał: *Czy to wizerunek i napis?* *Odpowiedzieli: Cezara. Wówczas On rzekł: Oddajcie więc co jest cesarowe - Cesarowi, a co jest Bożego - Bogu.* Jednoznacznie uznał pieniądź spoczywający w rękach właściciela za własność cesarza. Nikt nie może kwestionować prawdy, że dolar jest własnością USA, rubel - Rosji, a złoty - Polski. Na pieniądzach największy interes robi państwo, które je wydaje. Prywatny właściciel posługuje się nimi jedynie przez pewien czas. Zawsze jednak musi się liczyć z tym, że może być mu odebrany przez właściciela.

W niebie będziemy właścicielami dóbr przygotowanych dla nas. To zmienia zupełnie sposób patrzenia na dobra doczesne i wieczne. Po co inwestować w to, co nie jest nasze,

skoro w godzinie śmierci wszystko trzeba zostawić. W niebie nie ma pieniędzy. A my będziemy dziedzicami królestwa, czyli jego właścicielami, jak właścicielem majątku ojcowskiego jest każdy syn i każda córka.

Szkoda, że prawda o pieniądzach jako niegodziwej mamonie, do tego cudzej, nie kształtuje postawy współczesnych uczniów Jezusa. To kolejny punkt w refleksji nad ewangelicznym biznesem. Ulegliśmy złudzeniu, inwestując w biznes tego świata i zapominając o tych dobrach, które obiecał nam Jezus. Niewielu jest w stanie przestawić swe myślenie. A takie przedstawienie nazywamy nawróceniem. Uczenie jednak współczesnego pokolenia myślenia w duchu Ewangelii należy do żmudnych zadań, a sukcesy mogą być marne. Niegodziwa mamona jak magnes przyciąga serce człowieka ku sobie.

Po tym wyjaśnieniu Mistrz z Nazaretu formułuje kolejną zasadę: *Żaden sługa nie może dwóm panom służyć... Nie możecie służyć Bogu i mamonie*. Mamona jest tu potraktowana jako pan domagający się służby, gdyż zostaje zestawiona z Bogiem jako Panem. Ludziom się wydaje, że to pieniądze są do ich dyspozycji. Jest inaczej, to ludzie są do dyspozycji pieniędzy. One są w stanie odebrać człowiekowi wolność. One decydują o jego postawie. Mamona staje się bożkiem rywalizującym z Bogiem. Wolność od pieniędzy należy do wykładników wolności i godności człowieka. *Umiem obfitować i umiem biedę cierpieć* - zapisze św. Paweł. Pieniądź nie był dla niego bożkiem.

Wypowiedź Jezusa odstawia mechanizm miłości. Kochać można tylko jedną wartość. Ta miłość porządkuje wszystkie inne miłości. Jeżeli serce ze wszystkich sił kocha coś lub kogoś, to w chwilach decyzji zostanie jedynie przy tej wartości. Wszystkie inne zdradzi. Na tym polega wielkość serca i wartość miłości. Jej nie można dzielić. Jeśli pokochało się pieniądze lub któreś z dóbr doczesnych, to dla tej wartości zrezygnujemy ze wszystkich innych, byle ją ocalić. Jezus mówi o rezygnacji nawet z Boga. Sekret zatem wygrania życia tkwi w tym, kogo autentycznie kochamy. Ci, którzy kochają Boga, oddadzą wszystko, łącznie z życiem, byle Boga nie stracić. Ci, którzy kochają siebie, swe doczesne życie lub cokolwiek na tej ziemi, wzgardzą Bogiem dla ratowania tego, bez czego nie potrafią żyć.

Tu dotykamy głównej sprężyny ewangelicznego życia. Jest nią miłość. Nakręcenie tej sprężyny wymaga mądrości i precyzyjnego ustawienia. Jeśli jest ona ukierunkowana na Boga, i nakręcona maksymalnie mocno, tak jak to jest w danym dniu możliwe, wówczas wędrowanie ewangeliczną drogą staje się wielką przygodą. Jeśli człowiek ustawi swą miłość na jakiegokolwiek stworzenie lub nie umie doskonalic jej mocy, życie jego staje się trudne. Ta zasada rozstrzyga o życiu doczesnym i wiecznym.

Tysiące ludzi żyje na poziomie wegetacji tylko dlatego, że sprężyna ich życia jest ustawiona źle, albo dlatego, że nie umieją jej nakręcać, czyli pielęgnować miłości. Można posiadać tylko jeden talent, ale jeżeli kocha się Boga i umie nieustannie doskonalic swą miłość, osiągnie się pełnię szczęścia. Można mieć sto talentów, ale jeśli nie opanuje się sztuki miłości, o szczęściu w życiu nie ma mowy.

*Katecheza w domu i szkole ma jeden cel: nauczyć dziecko i młodego człowieka kochać Boga. Jeżeli się to uda, sukces katechezy jest pełny. Ilu rodziców może być mistrzami w doskonaleniu tej umiejętności? Ilu katechetów i kapłanów kocha Boga z całego serca i ma na uwadze doskonalenie miłości u tych, do których są posłani?*

ks. Edward Staniek



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -  
Dzielmy się słowem z:  
[www.gloria24.pl/Dzielmy\\_Sie\\_Slowem/](http://www.gloria24.pl/Dzielmy_Sie_Slowem/)

## Opatrzności Boża, czuwaj nad nami!

Coraz rzadziej można spotkać w nowo wydawanych książeczkach do nabożeństwa jakąś modlitwę do Bożej Opatrzności. Sama nazwa często odbierana jest jako staroświecka, a katechizmowa nauka o Opatrzności nierzadko bywa nawet odrzucana. A przecież Opatrzność Boża to odwieczna wola Boża, kierowana przez Stwórcę do każdego człowieka. Święta wola Boża jest największym dobrem spośród wszystkich innych dóbr, bowiem Bóg pragnie zawsze dla człowieka tylko tego, co dlań najlepsze. Doznać dobroczynnego działania Opatrzności to rozpoznać dokładnie wolę Bożą i równie dokładnie spełniać ją swoim życiem. Na człowieku, który wiernie i dokładnie realizuje wolę Bożą, spoczęło dobroczynne oko Opatrzności Bożej.

Co się dzieje wtedy z wolną wolą ludzką, która także jest darem Bożym dla każdego człowieka od początku jego istnienia? Gdzie jest jej miejsce, gdy wszechwładnie zapanuje nad nią wola Boga? Szczytem szczęścia ludzkiego, już tu na ziemi, jest dokładne podporządkowanie woli ludzkiej świętej woli Bożej, utożsamienie się z nią, zbawienne zatracenie się w niej. Niełatwo dochodzi do takiego unicestwienia się w Bogu. Radośnie i miło jest zgadzać się z wolą Bożą i wierzyć w Opatrzność, gdy wszystko układa się zgodnie i z naszą wolą; znacznie gorzej - gdy świat się toczy, a życie układa się nie po naszej myśli. Co wtedy? Wtedy zrzuć cały swój egzystencjalny ciężar na Golgocie i uchwyc się oburącz stojącego tam krzyża Chrystusowego. Trzymaj się go mocno, chociażby ci się ziemia usuwała spod nóg. Jeżeli tego nie umiesz jeszcze praktykować, to ucz się, ucz się, choćbyś miał codziennie zaczynać od początku, zanim okaże się to naprawdę zbawienne, a nawet radosne. Jezus powiedział do św. Faustyny: *Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienia nagradzam* (Dzienniczek 90).

Kto potrzebowałby wyrazistego wzorca w spełnianiu woli Bożej, niech przygląda się życiu i zbawczej misji Jezusa Chrystusa. W Jego usta włożył Psalmista: *Oto idę (...), aby spełnić wolę Twoją, Boże* (Hbr 10,7). On *uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej* (Flp 2,8), a gdy umierał na krzyżu, zawierzył Bogu całkowicie, wołając: *Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha mego* (Łk 23,46). To jest klucz do świętości, do której wszyscy jesteśmy wezwani. Świętość i obligatoryjne dążenie do niej z całej duszy i ze wszystkich sił to nic innego, jak odkrywanie i wierne pełnienie woli Bożej.

O. Wilfrid Stinissen, benedyktyn, rekolekcionista w krajach skandynawskich, pisząc o woli Bożej, wyodrębnia trzy etapy podporządkowywania się woli ludzkiej Bożej Opatrzności: *Pierwszym jest akceptacja i przyjęcie woli Bożej taką, jaka się ona przejawia we wszystkich okolicznościach życia. Drugim jest czynne pełnienie woli Bożej w każdej chwili swego życia. Na trzecim etapie jest się w pełni oddanym Bogu, stając się Jego posłusznym narzędziem. Wtedy to już nie ja pełnię wolę Boga, ale to Bóg spełnia ją we mnie. Jak powie św. Teresa od Dzieciątka Jezus: "Od dawna już nie należę do siebie, wydana jestem cała Jezusowi, może więc uczynić ze mną, co zechce"*.

Największą mądrością naszej doczesnej egzystencji jest poszukiwanie, odkrywanie i wierne wypełnianie woli Bożej. Nie ma nic bardziej sensownego, nic bardziej mądrego i pewnego w naszym życiu ziemskim, co procentowałoby na całą wieczność!

Gdy zastanawialiśmy się już kiedyś głębiej nad układem zdarzeń w naszym życiu, musieliśmy dojść do niezbitego przekonania, że to wszystko - prócz grzechu i naszej złej woli - było

w nim zarządzane najświętszą wolą Bożą, albowiem w przemijaniu obecnego nam czasu ziemskiego nie ma ani jednego momentu, który by nie upływał pod czujnym okiem miłującego nas Boga - pod okiem Opatrzności Bożej. W życiu naszym nie ma zbiegów okoliczności, nie ma przypadków - są tylko zarządzenia.

Niezwykłą świadomość napelniania czasu Bożą obecnością mieli święci i wyprowadzali z tego faktu zbawienne dla swojego życia konkluzje. Matka Teresa z Kalkuty wyznała: *Aby być szczęśliwym i tryskać radością, nie trzeba wiele, wystarczy starać się każdego dnia wypełniać wolę Bożą*.

Św. Faustyna w *Dzienniczku* niewiele mniej miejsca obok wystawiania miłosierdzia Bożego poświęca uwielbianiu i miłowaniu woli Bożej: *Święta wola Boża (...) jest mi pokarmem codziennym, cała dusza moja jest wsluchana w życzenia Boże, pełnię zawsze to, czego Bóg ode mnie żąda, chociaż nieraz drży natura moja i czuję, że wielkość ich przechodzi siły moje* (Dz. 652). *O mój Jezu, za wszystko bądź błogostawiony, cieszę się, iż się pełni Twoja najświętsza wola, to mi wystarcza najzupełniej do szczęścia* (Dz. 1403). *Jezus pochylił się do mnie i spojrział łaskawie, i mówił mi o woli Ojca Niebieskiego. Mówił mi, że ta dusza jest najdoskonalsza i święta, która pełni wolę Ojca mego, ale niewiele jest takich dusz. Szczególną miłością patrzy na duszę, która żyje wolą Jego* (Dz. 603). *Zrozumiałam, że wszelka dążność do doskonałości i cała świętość, jest na wypełnieniu woli Bożej. Doskonałe spełnienie woli Bożej, dojrzałość w świętości, tu na wątpliwości nie ma miejsca* (Dz. 666). *Z miłością poddaję się najmędrszemu wyrokowi Twoim, o Boże, a wola Twoja, o Panie, jest mi pokarmem na każdy dzień* (Dz. 1145).

Św. Faustyna kieruje wzruszające modlitwy do Boga: *O Panie, który przenikasz całą istotę moją i najtajniejsze głębie mej duszy, Ty widzisz, że Ciebie jednego pragnę i jedynie spełnienia Twojej świętej woli, nie zważając na żadne trudności ani cierpienia, ani upokorzenia, ani żadne względy stworzeń* (Dz. 1360). Podczas rekolekcji 30 stycznia 1937 r. usłyszała słowa Jezusa: *Córko moja, największą oddajesz Mi chwałę, przez cierpliwe poddawanie się woli mojej, a sobie skarbisz tak wielką zasługę, że ani postami, ani żadnymi umartwieniami nie osiągnęłabyś tego. Wiedz o tym, córko moja, że jeżeli wolę swoją poddajesz pod wolę moją, ściągasz na siebie wielkie upodobanie moje, ta ofiara jest Mi miła i pełna słodkości, w niej sobie podobam, ona ma moc* (Dz. 904).

Długo by można cytować przejmujące świadectwa św. Faustyny o jej pragnieniu pełnienia woli Bożej. Trzeba się tylko wczytać i zanurzyć w urzekający niebiański świat Bożej Opatrzności, ukazany w *Dzienniczku* Apostołki Bożego miłosierdzia. Trudno jest jednak mówić ludzkim językiem o tym największym dobru Bożym. Nie przestawajmy jak za dawnych lat w modlitwach wzywać Opatrzności Bożej.

Jan Pluta, *Postaniec Serca Jezusowego*, lipiec 2004

### Oddanie się Opatrzności Bożej

Boże mój! Nie wiem, co mnie dzisiaj czeka. Tyle tylko wiem, że mnie nic nie spotka, czego byś Ty pierwiej nie przewidział, nie dopuścił lub nie rozkazał od wieków: to mnie uspokaja.

Uwielbiam Twoje odwieczne i niedościgłe wyroki, skłaniam czoło stojąc z jak największą pokorą przed obliczem Twoim, wielbię miłość i dobroć Twoją ku mnie.

Wszystko przyjmuję, ze wszystkiego złożę Ci ofiarę i połączę ją z ofiarą Jezusa Chrystusa, Zbawiciela mego. Proszę Cię tylko w Imię Jego i przez Jego nieskończone zasługi o cierpliwość w przeciwnościach moich i o zupełne posłuszeństwo woli Twojej we wszystkim. Amen.

**Kącik poezji:**

**Prośba o wyspy szczęśliwe**

A ty mnie na wyspy szczęśliwe zawieź,  
wiatrem łagodnym włosy jak kwiaty rozwieź,  
zacałuj, ty mnie ukołysz i uśpij, snem muzykalnym zasyp,  
otumań, we śnie na wyspach szczęśliwych nie przebudź ze snu.

Pokaż mi wody ogromne i wody ciche,  
rozmowy gwiazd na gałęziach pozwól mi słyszeć zielonych,  
dużo motyli mi pokaż, serca motyli przybliż i przytul,  
myśli spokojne ponad wodami pochyl miłością.

*Konstanty Ildefons Gątczyński*

**Z przymrużeniem oka...**

**Apokryfy biblijne**

Po kilku dniach nieobecności Adama, Ewa robi mu scenę zazdrości.

- Kochanie, opamiętaj się! - mówi Adam.
- Przecież w całym rajcie nie ma nikogo poza nami, więc o kogo miałabyś być zazdrosna?!

Adam uspokoił Ewę i oboje poszli spać. W środku nocy Ewa obudziła się jednak i dokładnie policzyła Adamowi żebra.



**Koło Przyjaciół  
Radia Maryja  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (10. 07) o godz. 17.00**

**Czy wiesz, że...**

... Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przedłużyła na kolejne 10 lat, czyli do 2018 roku, koncesję Radiu Maryja?

KRRiT przedłużyła też koncesję RMF FM i Radiu Zet.

Wg danych podanych przez portal Wirtualne Media, Radio Maryja miało w marcu i maju br. 2,10 % udziału w rynku, czyli o 0,20 % mniej niż rok temu. Toruńską rozgłośnię wyprzedzają Radio RMF FM - 22,90 %, Radio Zet - 19,30 %, Jedynka 12 % i Trójka - 6,60 %.

Radio Maryja rozpoczęło nadawanie 8 grudnia 1991 r. Rozgłośnia należy do warszawskiej prowincji Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (redemptoryści). Swoim zasięgiem obejmuje prawie całą powierzchnię Polski. Dzięki przekazowi satelitarnemu Radio dociera także do słuchaczy w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Ameryce Północnej.

**Słownik liturgiczny**

**Lekcjonarz** - to księga liturgiczna, która zawiera fragmenty Pisma Świętego (czytania, psalmy responsoryjne, aklamacje i ewangelie) odczytywane podczas Liturgii Słowa we Mszy św.

**Medytacja** - to pobożne rozmyślanie o Bogu, życiu Jezusa, Matce Bożej, połączone z wprowadzeniem praktycznych i konkretnych życiowych wniosków.

**Z życia parafii**



• W środę, 04 lipca, około godz. 20<sup>30</sup> nasza młodzież, dzieci i kilkoro rodziców (łącznie 62 osoby) wraz z ks. Zbyszkciem wyjechali na kolonie-rekolekcje do nadmorskiej miejsciny - Łęczycy. Po powrocie zamieścimy relację z pobytu.

• W czwartek o godz. 16<sup>00</sup> w Czytelni odbył się wernisaż wystawy Bogusława Heczko pt. "Beskidzkie wędrówki z paletą". Wystawa została zorganizowana dla uczczenia 80 rocznicy urodzin artysty. Stanowi ją kilkadziesiąt pięknych obrazów i grafik, przedstawiających pejzaże, kościoły i drewniane chałupy. Trwać będzie do 26 lipca.

Mimo ciągle padającego deszczu do Czytelni przyszło wiele osób, zarówno sympatyków osoby Bogusława Heczki, jak i zwolenników Jego malarstwa.

Po przywitaniu wszystkich zgromadzonych Ksiądz Proboszcz złożył Jubilatowi życzenia: dobrego zdrowia, radości i pogody ducha oraz Bożego błogostawieństwa w życiu i w twórczości. Przy gromkim „Sto lat” Jubilat przyjął bukiet czerwonych róż, dla Niego też zagrała na flecie Julia Chmielewska, uczestniczka oazy a na co dzień mieszkanka Katowic, uczennica III klasy LO.

Potem zabrała głos p. Danuta Koenig. „Serce rośnie, kiedy patrzę na Czytelnię, na jej wystrój i na ten ocalony od zapomnienia i zniszczenia obraz” - tymi słowami dziękowała, już po raz kolejny, Księdzu Proboszczowi za odrestaurowanie Kurtyny i za naszą Czytelnię Katolicką. „To naprawdę wielkie podarowanie dla tej ziemi, że ten obraz został ocalony i że znalazł tak godne miejsce”.

W bardzo ciepłych słowach, pełnych serdeczności i sympatii, przedstawiła sylwetkę i postać zacnego Jubilata, mówiąc o Nim po prostu „Boguś”, „Nasz Boguś” - człowiek o wielkim sercu. Mówiła o człowieku, który utożsamiany jest z piękną, niejednokrotnie już zanikającą przyrodą beskidzką, o Jego niezwykle pogodnym charakterze i o tym, że jest „prawdziwym kronikarzem naszej beskidzkiej ziemi”. Dziękowała za to, że dzieli się tym, czym Pan Bóg Go obdarował. Przedstawiła Jego życiorys artystyczny, osiągnięcia, wystawy i zaprezentowała książkę „Beskidzkie wędrówki z paletą”, która jest bogato ilustrowana zdjęciami akwarel i obrazów Artysty.

Kolejnym, bardzo ciekawym, punktem był popis artystyczny na bębnie Mateusza Wysockiego, oazowicza, ucznia II klasy LO w Rydułtowach.

Po tych doznaniach Ks. Proboszcz oficjalnie otworzył wystawę, a tym samym rozpoczął się III Festiwal Ekumeniczny zorganizowany przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ekumeniczne, który w naszej Parafii trwać będzie w ciągu całego tygodnia.

**JUBILACI TYGODNIA**

- Jolanta Chrapek
- Danuta Grabiec
- Jan Regulski
- Jan Korcz
- Wanda Woźniakiewicz
- Magdalena Grolik-Bauer



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.**



### W czym do kościoła

**Aj, ciepłko, wakacje, lato, niedziela. Pospało by się jeszcze a tu już trzeba ubierać się do kościoła. Ba, tylko jak się ubrać, żeby się nie rozgotować?**

Rozpoczął się okres wakacyjny, okres wyjazdów na wypoczynek, zmiany swojego miejsca zamieszkania a co za tym idzie okresowej zmiany swoich obyczajów i przyzwyczajzeń. Zmieniając środowisko żyjemy w błogim przeświadczeniu, że nikt nas nie zna, w związku z powyższym nie obowiązują nas normy postępowania, które dotychczas akceptowaliśmy jako podstawę kulturalnego ubioru. Nie musimy świecić przykładem, oglądać się co powiedzą sąsiedzi. Innymi słowy pełny luz, wszystko wolno. Sąsiadów można zmienić, środowisko również, ale Boga i Kościoła raczej się nie zmienia a co za tym idzie wakacyjny wypoczynek nie zwalnia nas z zachowania określonych norm ubioru w miejscach kultu, jakimi są kościoły. Dotyczy to nie tylko mszy niedzielnej, ale również tak zwanego "zwiedzania" kościołów w okolicy, w której przebywamy.

Kościół to nie plaża, nie idziemy tam się opalać, więc nie musimy wystawiać na widok publiczny znacznej części naszego kochanego ciała. W niektórych świątyniach (zwłaszcza tych, gdzie ruch turystów jest znaczny) istnieją służby odpowiedzialne za "delikatne" wyproszenie ze świątyni osób nieodpowiednio ubranych. We Włoszech mimo upalnego klimatu nie wejdziemy w krótkich spodenkach ani do bazyliki Św. Piotra w Rzymie ani do Św. Marka w Wenecji ani do wielu innych znanych bazylik. Podobne normy zachowania obowiązują też w miejscach ogólnie uznawanych za miejsca publiczne, takich jak teatry, restauracje, kina itd. Jest pewną normą, że wchodząc do instytucji związanej z kulturą staramy się wyglądać kulturalnie i nie widzimy w tym problemu.

Czemu więc, gdy ktoś zwraca nam uwagę na ubiór nieodpowiedni do przebywania w kościele lub nieodpowiednie zachowanie (np. żucie gumy), robimy minę obrażonej sierotki Marysi i traktujemy to jako zamach na naszą wolność oraz poczucie prywatności? Nie lubimy, gdy ktoś na nas zwraca uwagę... ale co zrobić, tym bardziej, że gdy zapomnimy o jednym to złośliwość rzeczy martwych zaraz przypomni o sobie i o zgrozo w środku kazania nasz telefon komórkowy oznajmia z hałasem, że nie został wyłączony przed wejściem do kościoła.

Nie życzę nikomu, aby w czasie wakacji przydarzyła mu się sytuacja opisana w Ewangelii Mateusza (22. 11-13) "Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. Rzekał do niego: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego? Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekał sługom: Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów".

*red. Jarek Błażusiak, "U św. Antoniego" Brzegi, 24 czerwca 2006 r.*

### Anioły od podróży

To było dawno, dawno temu, kiedy byłem jeszcze na tyle młody, żeby być wpuszczanym do szkoły bez tego krepującego „Dzień dobry, Panu!” Dopiero co się nawróciłem i w związku z tym obowiązującym hasłem w moim życiu było: „Spokojnie, Pan czuwa!”

Uzbrojony w tak mocne zapewnienie wybrałem się w niedzielę w odwiedziny do siostry do Krakowa. Gdy czas odjazdu mojego powrotnego pociągu się zbliżał, siostra - osoba z natury przezorna i zorganizowana - dawała sygnał, żebym udał się na tramwaj, bo czas był ku temu, ale ja ciągle odpowiadałem „Spokojnie, Pan czuwa”. Gdy wreszcie wybrałem się na przystanek okazało się, że optymalny tramwaj już odjechał, a następny był niebezpiecznie na styk, z tendencją do spóźnienia. Gdy dojechałem do dworca w Krakowie-Płaszowie i wbiegłem na peron, mój pociąg już radośnie machał ogonkiem na końcu peronu. Pomyślałem sobie: „No to pięknie: niedziela wieczór, bez noclegu, a w poniedziałek do szkoły. Teraz, Panie Boże, masz w pełni możliwość okazania swojej troski”. Wpadłem na pomysł, że dobrze byłoby trochę podjechać innym pociągiem, zawsze to bliżej domu i Pan Bóg będzie miał więcej czasu na zadziatanie. Dwadzieścia minut później odjeżdżał pociąg do Tarnowa - wsiałem, bo to po drodze. Wysiadam w Tarnowie trochę uspokoiony postępowaniem w podróży, a tu podchodzi do mnie pan kolejarz (taki, co to chodzi z młoteczkiem i stuka po pociągu), którego widzę pierwszy raz w życiu i mówi, że mój pociąg odjeżdża z sąsiedniego peronu. Na to ja, lekko zdezorientowany, złapałem plecak i leczę. I rzeczywiście! Po sąsiedzku, jak żywy, stoi i czeka mój „pośpiech” do Tarnobrzega.

Z perspektywy czasu, gdy myślę o całej tej sytuacji, nabieram przekonania, że osobą, która mnie popchnęła wtedy do działania, był mój Anioł Stróż. Gdy o tym wspomina, stają mi też przed oczyma wszystkie anielskie interwencje: autostopy zatrzymane z jego pomocą (raz zatrzymywałem na stopa ruszający pociąg podmiejski - zatrzymał się!) „załatwione” przez pośrednictwo Anioła egzaminy... Jak dobrze, że jest ktoś, kto gotów jest czuwać nad moją fantazją i trzymać rękę na pulsie, w razie gdyby mnie trochę poniosło.

*Krzysztof, eSPe nr 77*

### Zamyślenie niedzielne... ze św. Pawłem

Skoro przyjęliście Chrystusa Jezusa jako Pana, dalej w Nim postępujcie: w Nim zakorzenieni i zbudowani, mocni wiarą, której was nauczono. I bądźcie pełni wdzięczności. (Kol 2, 6-7)

### „Po górach dolinach...”

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.